

Barbara Chyrowicz

Nuda Makropulos

Słowa kluczowe: *nuda, przedłużanie życia, śmierć, nieśmiertelność*

Brytyjski etyk Bernard Williams punktem wyjścia swoich rozważań na temat śmiertelności i nieśmiertelności czyni sprawę Eliny Makropulos¹. Tak nazywa się bohaterka sztuki Karela Čapka. Kobieta jest córką nadwornego medyka XVI-wiecznego cesarza, który wypróbował na swej córce siłę działania eliksiru życia. Makropulos umiera w wieku 342 lat, rezygnując z ponownego wypicia eliksiru. Nie chce już dłużej żyć. W swym nad wyraz długim życiu doszła do stanu znudzenia, zubożenia i oziębłości. Jednym słowem: nuda i smutek². Stan, w jakim znalazła się Makropulos, sugeruje, zdaniem Williamsa, że zbyt długie życie wcale nie musi być dobrą rzeczą, a w śmierci można znaleźć ukojenie i nie trzeba o niej myśleć z lękiem. Dokładnie jak w epikurejskim powiedzeniu: gdy jest śmierć, nie ma nas, a gdy my jesteśmy, nie ma śmierci. Dla wzorującego się na rozumowaniu Epikura Lukrecjusza jest obojętne, kiedy się umiera – długie życie nie jest lepsze od krótkiego, przynajmniej dla tego, kogo to dotyczy. Wydaje się jednak, że człowiek ma powody żeby unikać śmierci, ponieważ posiada kategoryczne pragnienia, a sama egzystencja pożądana jest jako coś, co jest dla ich zaspokajania konieczne. Osoba ma powody, by zapobiegać sytuacjom, które są dla niej niekorzystne, ponieważ uniemożliwiają jej zaspokojenie własnych pragnień, ma więc dobry powód, by zapobiegać sytuacji własnej śmierci³. A kiedy życie – jak w przypadku Eliny Makropulos – staje się niemożliwie nudne?

¹ B. Williams, *Sprawa Makropulos: refleksje nad nudą nieśmiertelności*, przeł. T. Duliński, w: B. Williams, *Ile wolności powinna mieć wola*, Warszawa: Fundacja Aletheia 1999, s. 65–87.

² K. Čapek, *The Makropulos Case*, przeł. P. Majer, C. Porter, w: tenże, *Four Plays*, Methuen Drama: Reading 1999, s. 165–259.

³ B. Williams, *Sprawa Makropulos*, dz. cyt., s. 72.

Na ogół nie chcemy umierać, chcemy żyć. Larry Temkin, filozof do którego przemyśleń będę się jeszcze dalej odnosić, wyznaje otwarcie na początku swoich refleksji: nie chcę umierać – jeśli jakiś koncern farmaceutyczny wynalazłby lekarstwo gwarantujące nieśmiertelność, niezwłocznie się o nie postaram i dam je wszystkim bliskim, których kocham⁴. Pragnienie bardzo długiego czy nawet nieśmiertelnego życia nie wydaje się jednak wcale bezwarunkowe. Na pytanie, czy chcemy rzeczywiście żyć sto lat – zgodnie z wyśpiewywanym nam w dniu urodzin życzeniem – mielibyśmy ochotę odpowiedzieć: „to zależy”. Zależy od tego, jaką kondycję będziemy mieli jako stulatkowie. Jeśli sędziwy wiek miałby się wiązać z niemożliwym do wyeliminowania cierpieniem, osamotnieniem lub całkowitym zdaniem na pomoc i opiekę innych, to dla pozostającego w pełni sił człowieka jest to perspektywa niezbyt obiecująca. „Eksperyment nieśmiertelności” zakłada jednak, że mając lat, dajmy na to, trzysta – nadal pozostajemy w świetnej kondycji. Nadto nie jest wykluczone, że zaawansowane technologie będą mogły być zastosowane do takiej zmiany naszej psychiki (stanów emocjonalnych i poznawczych), która uczyni nas bardziej odpornymi na nudę⁵. „Zegar” Makropulos staje w momencie, gdy kończy ona 42 lata, przy czym bohaterka sztuki Čapka żyje nadzwyczaj długo i ma się nader dobrze, tak dobrze, że w trakcie debaty, jaka wywiązała się po opublikowaniu artykułu Williamsa, podważony został sens posługiwania się w dyskusji dalece fikcyjnymi przykładami⁶. W znanym nam „tu i teraz” świecie ludzie nie są nieśmiertelni ani wiecznie młodzi.

Realna długość życia

Określenie „normalnej” długości ludzkiego życia nie jest proste. Przeciętna jego długość zmieniła się znacznie w ciągu minionego wieku, a spowodował to zarówno wzrost higieny, jak i postęp medycyny (zmniejszenie śmiertelności niemowląt, szczepienia ochronne, rozwój chirurgii i transplantologii). Kiedy pod koniec XIX wieku Otto von Bismarck ustalił wiek emerytalny na 65 lat (1889 r.), mało kto w Europie dożywał tak późnego wieku⁷. Przez 99,99999% dziejów człowieka na naszej planecie przeciętne trwanie życia w momencie

⁴ L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, w: *Enhancing Human Capacities*, red. J. Savulescu, R. ter Meulen, G. Kahane, Oxford: Wiley – Blackwell 2011, s. 353.

⁵ M. Walker, *Experimental Ethics, and Superlongevity*, www.nmsu.edu/~philos/documents/boredom.doc. Mark Walker jest amerykańskim filozofem, pracownikiem New Mexico State University.

⁶ M. Burley, *Immortality and Meaning: Reflections on the Macropulos Debate*, „Philosophy” 84 (2009), s. 535.

⁷ F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków: Zakład 2004, s. 94.

urodzin wynosiło nie więcej niż 18–20 lat. Przed stu lat na całym świecie żyło zaledwie 10–17 milionów ludzi w wieku powyżej 65 lat. Dzisiaj na całym świecie jest ponad 600 mln ludzi w tym wieku. Czy zatem „normalny wiek” naszego gatunku należy mierzyć średnią wieku naszego aktualnie żyjącego społeczeństwa? Trudno ustrzec się w tego rodzaju szacunkach od arbitralności, ponieważ wiek zaliczany do „normalnej” długości ludzkiego życia zależy zazwyczaj od tego, z kim się porównujemy. Najchętniej porównujemy parametry naszego życia z tą grupą, z którą się najsilniej identyfikujemy. Dla mieszkańca Stanów Zjednoczonych początku XXI wieku średnia wieku wynosi około 75 lat – to znacznie więcej niż przeciętny wiek ludzi zamieszkujących tereny subsaharyjskiej Afryki, gdzie obecnie umiera około dwóch trzecich ogółu ludzi chorujących na AIDS. Aby orzec, czy śmierć człowieka była przedwczesna, czyli nie dożył dostępnego mu wieku, należałoby porównać długość jego życia z życiem osoby, której nie osiągnęła żadna „śmiertelna przyczyna” aż do czasu, gdy osoba ta osiągnęła maksymalną dla niej liczbę lat⁸. Wydłużenie ludzkiego życia, rozumiane nie jako dłuższe życie Kowalskiego, ale jako wzmocnienie cechy gatunkowej, musiałyby oznaczać zmianę natury substancjalnej: dłuższe życie byłoby zarazem wolne od chorób i ułomności towarzyszących zazwyczaj posuniętych w latach ludziom, znacząco zatem winien zostać zredukowany czas starzenia. Problem w tym, że starzenie jest normalnym biologicznym procesem, nie jest chorobą – szukanie „lekarstwa na starzenie się” zakłada z góry, że jest to wiek niepożądany⁹. Jeśli technika medyczna pozwoli na znaczące wydłużanie życia, możliwy stanie się prorokowany przez Francisca Fukuyamę scenariusz ogólnokrajowego domu starców, w którym ludzie dożywają wprawdzie przeciętnie 150 lat, lecz przez ostatnie pięćdziesiąt lat życia są dziecinialni i całkowicie zależni od opiekunów¹⁰. To nie jest scenariusz, którego życzyliby sobie urodzinowy solenizant.

Współcześnie prognozuje się górną granicę maksymalnie długiego życia człowieka na więcej niż 100 lat. Prawdopodobnie najdłuższym – jak do tej pory – udokumentowanym życiem cieszyła się Jeanne Calment, Francuzka zmarła w roku 1997 w wieku 122 lat i 164 dni. Większość z nas prawdopodobnie nawet nie zbliży się do tego wieku – szanse doczekania matuzalemych lat są niezwykle nikle¹¹. Leonard Hayflick, współczesny amerykański

⁸ J. McMahan, *The Ethics of Killing. Problems at the Margins of Life*, Oxford: Oxford University Press 2002, s. 124–125.

⁹ E.T. Juengst, R.H. Binstock, M. Mehlman S.G. Post, P. Whitehouse, *Biogerontology, “Anti-aging Medicine”, and the Challenges of Human Enhancement*, ”The Hastings Center Report” 33 (2003), nr 4, s. 22.

¹⁰ F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków: Znak 2004, s. 100.

¹¹ T.T. Perls, *Krzepcy starszuszkie*, “Świat nauki” nr 2 (5), listopad – grudzień 2004, s. 5–9.

gerontolog, twierdzi, że wyeliminowanie zabijających nas współcześnie chorób i tak nie doprowadzi do istotnego wydłużenia przeciętnego trwania ludzkiego życia. Starzenie się jest nieuniknione – wszystko się starzeje, łącznie ze wszechświatem. Możliwość wyleczenia chorób serca doda nam zapewne kilkanaście lat, chorób nowotworowych – kolejne dwa lub trzy lata. Nawet jeśli znajdziemy lekarstwo na te choroby, wydłużymy nasze życie średnio o lat piętnaście. Górna granica naszego wieku to, zdaniem Hayflicka, około 125 lat. Maksymalna długość naszego życia mogła zostać ustalona w procesie ewolucji – właściwie bowiem nie ma powodu, dla którego jakiś organizm miałby żyć po zakończeniu okresu reprodukcyjnego. Z chwilą, gdy jakieś zwierzę wyda na świat potomstwo, wypełnia biologiczne przeznaczenie polegające na przekazaniu genów. Od tej pory tylko zajmuje przestrzeń, pasożytując na swoich dzieciach. Ludzie uniknęli tej prawidłowości głównie z powodu braku naturalnych drapieżników. W każdym przypadku, za długowieczność trzeba zapłacić cenę¹². Czy warto? A jeśli już żyć dłużej, to o ile lat dłużej?

Nuda niekończącej się i skończonej egzystencji

Elina Makropulos odpowiedziałyby: tak długo, póki życie nie okaże się zbyt nudne, tyle że wcale nie trzeba żyć bardzo długo, by czuć się znudzonym życiem. Nuda jest stanem umysłu, w którym tracimy powody do życia. Wszystko wydaje się bezcelowe i obojętne. Żaden ze znanych nam faktów nie jest ważniejszy od drugiego, zacierają się różnice pomiędzy tym, co ważne, a tym, co nieważne. Pamiętamy nasze wcześniejsze przekonania, emocje, motyw i zobowiązania, ale przestały już dla nas być przekonujące. Wszystkie oceny wydają się arbitralne, ponieważ utraciliśmy podstawy wszelkiego oszacowania. W takim stanie przestajemy uznawać własne życie za wartościowe, to najgorszy ze stanów, jaki mógł się nam przydarzyć, ponieważ odbiera nam sens dalszego życia. Nasza biologiczna egzystencja jest niezagrażona, psychologiczne potrzeby nie zanikły, ale udręczona psychika na próżno szuka pomocy¹³. Nuda – twierdzi Bertrand Russell – to stan, w którym nie wykorzystujemy naszych możliwości, nie jesteśmy niczym zajęci. Nuda wiąże się nadto z pragnieniem przeżycia czegoś ekscytującego. Przeciwnieństwem nudy – twierdzi filozof – nie jest przyjemność, lecz ekscytacja. Pragnienie ekscytacji jest głęboko wpisane w ludzką kondycję, szczególnie męską. Russell twierdzi, że nie jesteśmy genetycznie zaprogramowani do tego, byśmy mogli polubić nudę, współczesny świat próbuje nam w różny sposób tej nudy oszczędzić.

¹² K. Hopkin, *Jak zostać matuzalemem?*, „Świat nauki”, nr 2 (5), listopad – grudzień 2004, s. 10–15.

¹³ J. Kekes, *The Human Condition*, Oxford: Clarendon Press 2010, s. 186–187.

Jak przerażająco nudną wydaje się zima w średniowiecznej wiosce! Ludzie nie czytali, nie pisali – mieli zresztą do dyspozycji jedynie świece. Jesteśmy dzisiaj mniej znudzeni od naszych przodków, ale bardziej boimy się nudy. I za wszelką cenę próbujemy się od niej uwolnić. Russell twierdzi – odnosząc to do czasów, w których żył (1872–1970) – że we współczesnym świecie każda gospodyni domowa oczekuje przynajmniej raz na tydzień czegoś równie ekscytującego, co dla Jane Austin starczyło na całą powieść. Ucieczka od nudy – twierdzi Russell – jest czymś naturalnym, ale być może jakiś rodzaj nudy jest koniecznym składnikiem ludzkiego życia. Uważa nadto, że nuda jest ważnym problemem, którym winni się zająć moralisci, ponieważ połowa naszych grzechów wynika z chęci ucieczki przed nudą¹⁴. Z punktu widzenia postrzegającego – twierdzi Leszek Kołakowski – nuda jest niezdolnością do postrzegania czegokolwiek nowego, poczuciem przebywania w świecie, w którym zastajemy wciąż to samo. Kołakowski nie zgodziłby się natomiast z Russellem, że zima w średniowiecznej wiosce musiała być nudna. Jest zdania, że nawet życie bez żadnych perspektyw zmiany nie musi powodować stałego poczucia nudy. Coś się zawsze – pisze Kołakowski – poza rutyną działo: dzieci się rodziły i umierały, sąsiedzi dopuszczali się cudzołóstwa, były susze, powodzie i pożary, jednym słowem: pojawiały się przypadki, których przewidzieć niepodobna, i to one zakłócały monotonię. Przeciwnieństwo „bycia znudzonym” i „bycia nudnym” to zdaniem Kołakowskiego „bycie zaciekawionym” i „bycie interesującym”, zjawisko nudy byłoby zatem ceną, jaką płacimy za to, że umiemy być ciekawi¹⁵. Nuda – jak zauważa Simone de Beauvoir – jest paskudną zarazą, na jaką narażony jest starzec, nawet jeśli zachowa zdrowie i jasność umysłu, ponieważ pozbawiony punktu zaczepienia w świecie, nie potrafi znaleźć sobie żadnego zajęcia poza pracą. Jeśli uczestniczyłby nadal aktywnie w życiu wspólnoty, tworząc kulturę, i był w pełni zintegrowany ze społeczeństwem, wówczas jego życie stałoby się mimo sędziwego wieku znośne, ale warunki te, zdaniem Beauvoir, nigdzie nie są spełnione¹⁶.

Russell, Kołakowski i Beauvoir odnoszą ewentualny stan znudzenia do skończonego ze swej natury życia. Makropulos się jednak nie starzeje, wciąż na nowo – jakkolwiek w różnych czasach – przeżywa swoje 42 lata. Ostatecznie Makropulos jest znudzona perspektywą ziemskiej nieśmiertelności, która – jak czytamy w sztuce Čapka – stała się dla niej aż nadto uciążliwa. „Nuda, melancholia, pustka...” – Makropulos nie znajduje ludzkich słów, by opisać stan, w jakim się znalazła. Z perspektywy ponad trzystu lat życia wszystko

¹⁴ B. Russell, *The Conquest of Happiness*, London: W.W. Norton & Company 1996, s. 48–56.

¹⁵ L. Kołakowski, *O nudzie*, w: tenże, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków: Znak 2003, s. 94–101.

¹⁶ S. de Beauvoir, *Starość*, przeł. Z. Styszyńska, Warszawa: Czarna Owca 2011, s. 608–609.

wyduje się jej głupie, puste i bezsensowne. W krótkim życiu wszystko ma znaczenie – stwierdza z goryczą Makropulos – dokładnie dlatego, że jest krótkie. Miłość, honor, postęp człowieczeństwo – wszystko to istnieje wtedy, kiedy ma dla kogoś znaczenie, a ma je wtedy, kiedy długość życia posiada „ludzką miarę”¹⁷. Dla Makropulos ucieczka przed nudą oznacza rezygnację z nieśmiertelności, która stała się aż nadto uciążliwa. My posuwamy się w latach... Czy to z konieczności jest nudne? Czy „długo i szczęśliwie” ludzie żyją tylko w baśniach...?

Zdaniem Williamsa, nuda wynika ze skończonej liczby sposobów, w jakie komunikujemy się z otaczającym nas światem. Współczesnym fanom gry w golfa, brydża, szybkich samochodów czy kolekcjonowania monet trudno wyobrazić sobie, że ich fascynujące hobby stanie się kiedyś nużące – nie mają jednak setek lat na ich praktykowanie. Pierwsze doświadczenia skoków na bungee, widoku Wielkiego Kanionu i tęczy na niebie zawsze są ekscytujące, drugie też są silne, ale już jakoś mniej niż te pierwsze. Proces stopniowego zmniejszania się skali zachwyty i ekscytacji, z jakimi przeżywamy znaczące momenty naszego życia, miałyby prowadzić niepowstrzymanie do nieznośnej nudy¹⁸. Kanadyjska filozof Christine Overall postrzega analogię pomiędzy nudą radykalnie wydłużającego się życia a ciężką bezsennością (niektórzy wszak twierdzą, że śmierć przyjdzie tak jak noc, nie boimy się utraty świadomości przychodzącej wraz ze snem, bo jesteśmy przekonani, że się zbudzimy). Osoby cierpiące na bezsenność marzą o utracie świadomości, która przychodzi wraz ze snem¹⁹. Jeśli ta analogia jest trafna, wtedy dochodząc do matuzaleмовych lat mielibyśmy żywić pragnienie trwałej utraty świadomości, która przyjdzie wraz ze śmiercią. Zamykamy więc na siłę oczy, ale obrazy nie znikają, wciąż nieznośnie „czujemy, że żyjemy”. Pytanie, czy tak rzeczywiście być musi, czy to raczej sprawa charakteru znudzonych życiem? Zapytana o nudę, Jeanne Calment stwierdziła, że w czasie swego nadzwyczaj długiego życia nigdy się nie nudziła.

Czy istnieje jakieś lekarstwo na „nudę przedłużającej się egzystencji”? Dlaczego zdrowi trzystulatkowie mieliby być znudzeni? Niestety w realnej rzeczywistości nie spotykamy ludzi, którzy dożyliby do wieku Makropulos i odpowiedzieli nam na to pytanie. Słabość rozumowania Williamsa zdaje się tkwić w tym, że realny czytelnik mierzy się w jego artykule z problemem fikcyjnej postaci. Znani nam ludzie, którzy dożywają długich lat, przeżywają raczej frustrację z tego powodu, że nie są w stanie czynić tego, co z łatwością

¹⁷ K. Čapek, *The Makropulos Case*, dz. cyt., s. 254–256.

¹⁸ M. Walker, *Boredom, Experimental Ethics, and Superlongevity*, www.nmsu.edu/~philos/documents/boredom.doc.

¹⁹ Ch. Overall, *Aging, Death, and Human Longevity: A Philosophical Inquiry*, Berkeley: University of California Press 2003, s. 145.

przychodziło im wcześniej, niż nudę z powodu tego, że czynili to zbyt długo. Bywają natomiast znużeni życiem – to jednak nie to samo, co nuda. Mark Walker proponuje stąd, by zamiast o nudzie mówić o „znużeniu życiem”. Jeśli długie życie prowadzi ostatecznie do beznadziejnego znużenia, nie wydaje się, by warto o nie zabiegać²⁰. Powinniśmy nadto – ostrzega tęskniących za nieśmiertelnością Nicholas Agar – być bardzo ostrożni wobec propozycji nieśmiertelności. Wyklucza ona zarówno przypadkowe, jak i intencjonalne postradanie życia. Załóżmy, że w ciągu tysiąca lat nieśmiertelnego trwania ulegnie ktoś narastającej i nieuchronnej nudzie. W dniu 1500 urodzin każde możliwe działanie będzie niewypowiedzianie nudne. Nieśmiertelne życie będzie niosło więcej cierpienia niż skończone trwanie. To tak – jeśli uznać trafność wspomnianej analogii – jak nieuleczalna bezsenność²¹.

Z powyższego można by wyciągnąć dwa wnioski. Po pierwsze, nuda nie musi być w sposób konieczny związana z perspektywą nieśmiertelnego trwania. Nie trzeba żyć wiecznie – podkreśla Larry Temkin – by czuć się znudzonym pewnymi aspektami życia. Autorowi trudno wprawdzie uwierzyć, że mógłby się czuć znudzonym miłością do bliskich lub smakiem lodów, przyznaje jednak, że tego rodzaju „aktywności” nie konstytuują życia jako całości. Jedni ludzie nudzą się szybciej, inni wolniej²². Drugi wniosek: jeśli nieśmiertelność ma być w jakikolwiek sposób upragniona, musi być egzystencją – już to mentalnie, już to fizycznie – w rzeczywistości zupełnie innego rodzaju niż znane nam życie. Inaczej grozi nam, że zanudzimy albo też znużymy się na śmierć (też znamienne powiedzenie). Nie jest bowiem wykluczone, że powtarzanie najbardziej nawet satysfakcjonujących nas przyjemności nie będzie skutkowało znużeniem w niekończącym się trwaniu. Dyskutujący nad przypadkiem Makropulos filozofowie mają wszak na ten temat różne opinie: podczas gdy Williams jest głęboko przekonany, że wieczne powtarzanie tych samych doświadczeń mogłoby być tak bezsensowne, że pragnęlibyśmy jedynie śmierci²³, Richard Momeyer jest równie pewien, że szczęście wiecznego życia mogłoby jednak polegać na powtarzaniu doświadczeń²⁴. Temkin nie zgadza się natomiast z Williamsem, że nieśmiertelne życie byłoby tak nudne, iż jedynym na nie lekarstwem byłoby samobójstwo, chociaż nie wyklucza, że niektórzy wybraliby taką drogę, by się z nudy uwolnić. Nawet niewyobrażalnie nudne życie – twierdzi – może być lepsze od nieistnienia. Lepsze jest przeżycie kilku

²⁰ M. Walker, *Boredom, Experimental Ethics, and Superlongevity*, dz. cyt.

²¹ N. Agar, *Humanity's End. Why We Should Reject Radical Enhancement*, Cambridge, Ma – London: The MIT Press 2010, s. 112–114.

²² L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, dz. cyt., s. 357.

²³ B. Williams, *Sprawa Makropulos*, dz. cyt., s. 66.

²⁴ R. Momeyer, *Confronting Death*, Bloomington: Indiana University Press 2003, s. 148–149.

setek lat ekscytującego życia, po którym nastąpi dość nudne aczkolwiek wartościowe życie, niż sytuacja, w której te kilka setek lat ekscytującego życia zostanie zakończone śmiercią²⁵.

Wspomniana już Overall sądzi, że powód tej antynomii leży w tym, iż wymienione opinie oparte są o dwa różne aspekty ludzkiej psychologii: ludzie z jednej strony wykazują tendencję do nudzenia się powtarzanymi doświadczeniami, z drugiej zaś mają zdolność do odkrywania nowych. Można by jeszcze uznać, że istnieje *tertium*: zmiana psychiki następująca wraz z upływem kolejnych lat czy wieków. Gdybyśmy żyli wiecznie – uważa Temkin – nasza psychika prawdopodobnie ewoluowałaby wraz z nami i moglibyśmy odkryć zupełnie nowe życiowe plany, których dzisiaj nie potrafimy przewidzieć – nie byłibyśmy zatem znudzeni²⁶. Wydaje się jednak, że to nie zmiana nas, lecz rzeczywistości może stanowić „lekarstwo na znużenie”. Dlaczego? Co prawda i tak się zmieniamy w trakcie naszego życia – inne są przecież pragnienia i priorytety nastolatków, a inne siedemdziesięciolatków, i to po części niezależnie od możliwości ich realizacji uwarunkowanych psychofizyczną kondycją – jeśli jednak zgodzić się na zmianę psychiki, staniemy przed pytaniem o osobową tożsamość wiecznie trwających podmiotów. Będą naszym celesnym przedłużeniem, ale czy to jeszcze my? I do kogo odnosiłoby się wówczas pragnienie wiecznego trwania?

Williams sugeruje, że być może jakieś życie po śmierci, wystarczająco niepodobne do obecnego, mogłoby przerwać paralizującą nudę Makropulos. Chodziłoby zatem nie tyle o to, by wiecznie żyć „tu i teraz”, ale by wiecznie żyć po śmierci, i to żyć w sposób, który nieustannie by nas absorbował. Czy miałyby to być, jak wyobrażali sobie niektórzy filozofowie, egzystencja wypełniona czymś w rodzaju intensywnych dociekań intelektualnych? Wtedy nuda byłaby nie do pomyślenia, zakładając jednak, że kogoś nie nudzą same dociekania intelektualne jako takie, a takich raczej nie brakuje. Jeśli zatem człowiek posiada określony charakter i zachowuje go również po śmierci, trudno sobie tego rodzaju „wieczne zaabsorbowanie” wyobrazić. Wraz z utratą charakteru następowałaby natomiast utrata indywidualności i zarazem tego wszystkiego, co mogłoby uzasadniać zainteresowanie wiecznością aktywności intelektualnej. W takim wariacie nieustannego życia „tu i teraz”, którym jest przypadek Makropulos, zauważa Williams, czyli wtedy, kiedy jestem rozpoznawalny sam dla siebie, musiałbym mieć w końcu siebie dość, pragnienie katagoryczne może zaniknąć. Zanim ten moment nadejdzie, mamy powód, by nie umierać, i istnieją powody, by umrzeć, zanim ten moment nastąpi. Moment ten może

²⁵ L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, dz. cyt., s. 365..

²⁶ Tamże, s. 357.

nastąpić zatem zbyt wcześnie albo zbyt późno²⁷. Jak czytamy u Nietzschego: „Wielu umiera za późno, niektórzy umierają zbyt wcześnie. Obco jeszcze brzmi nauka: „umieraj w porę! (...) Oczywiście, kto nigdy w porę nie żył, jakżeby ten miał w porę umrzeć?”²⁸

Wskazywane przez Williamsa znaczące zmiany, jakim musiałoby ulec postrzeganie świata przez „nieśmiertelnych ludzi”, to jest zmiana charakteru, pragnień i projektów, wydają się ważne w perspektywie nieustannych przemian, jakim podlega otaczająca nas rzeczywistość. Jak inaczej moglibyśmy mieć powody, żeby zabiegać o życie zupełnie odmienne od tego, jakie jest nam dotąd znane? Dodajmy jeszcze, że ludzie starsi, patrząc na otaczającą ich rzeczywistość, mówią często: to już nie mój świat, mój świat przeminął, pora się pakować... Inna rzecz, że oparcie argumentacji za nieśmiertelnością jedynie na posiadaniu proporcjonalnych doń pragnień i projektów nie wydaje się trafne – istnieją wszak dobra obiektywne niezależne od pragnień²⁹. Czyżby zatem skończoność ludzkiego bytu nieodłącznie wiązała się ze śmiertelnością, a nieśmiertelność była nieodłącznie związana z innym niż dostępne nam „tu i teraz” doświadczenie istnienia? Williams zdaje sobie oczywiście sprawę, że ci, którzy mają nadzieję na nieśmiertelność, nie na tym świecie pragną żyć wiecznie. Mają nadzieję, że umierając „tutaj”, zaczną żyć bez końca „tam”, a będzie to rzeczywistość tak dalece odmienna od obecnej, że nie zazną nudy Makropulos. Jaka? Tego nie wiemy, co nie przeszkadza nam snuć wizji częściej jeszcze nudniejszych niż nuda Makropulos. Wyobrażamy sobie wiele, ale „tu i teraz” wiemy jedynie, że odchodzimy w mrok. Reszta jest kwestią wiary, a nie wiedzy. Uwikłani w ziemską rzeczywistość, mamy bowiem jedynie szansę na doświadczenie śmiertelności, a nie nieśmiertelności³⁰.

*W moim początku jest mój kres. Jeden po drugim
Domy rosną i upadają, rozsypują się i powiększają,
Przenoszone, burzone, odbudowywane, ustępują pola
Szczerzej pustce albo fabryce, albo obwodnicy.
(...)*

*W moim początku jest mój kres. Światło rozlewa się teraz
W szczerzej pustce wystąpiwszy z głęboko wyżłobionego koryta
Drogi za żaluzjami gałęzi, w mroku popołudnia,
Tam gdzie plecami podpierasz, gdy mija cię wóz, ścianę parowu,
Którego dnem płynąca droga nie zbacza z kierunku
Ku wsi, w hipnozie elektryzującego gorąca.*

²⁷ B. Williams, *Sprawa Makropulos*, dz. cyt., s. 76–77.

²⁸ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Poznań: Vesper 2010.

²⁹ L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, dz. cyt., s. 357.

³⁰ T. Chappell, *Infinity Goes Up On Trial: Must Immortality Be Meaningless?*, “European Journal of Philosophy” 17 (2007), s. 31.

*W parnej mgle szary kamień
Pochlania, nie załamując, gorączkowe światło.
Śpią georginie w milczeniu pustkowiec.
Wypatruj pierwszej sowy.*

(T.S. Eliot, *East Coker*)³¹

Wartościowa śmiertelność

W perspektywie nieśmiertelności śmiertelność może mieć wartość, i to – jak znajdujemy u amerykańskiego etyka Leona Kassa – ze zgoła innych powodów niż ogarniająca nas nuda. Kass nie twierdzi, jakoby dobrą była śmierć konkretnego człowieka, tak młodego, jak i starszego. Wartość upatruje w samym fakcie ludzkiej śmiertelności, czyli w granicach biologicznego trwania. W kresie naszego biologicznego trwania tkwi w jego przekonaniu obiektywne dobrodziejstwo, bez względu na to, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy też nie. Utrzymywanie, że ludzkie życie byłoby lepsze, gdybyśmy nie musieli umierać, jest – zdaniem Kassa – równoznaczne z przyjęciem, że ludzkie życie byłoby lepsze, gdyby było życiem jakiejś innej niż człowiek istoty. Jaką zatem wartość miałby mieć fakt ludzkiej śmiertelności? Kass postrzega w nim cztery korzyści.

1. Tytułem pierwszej są właściwe nam „interesy i zobowiązania”. Autor powątpiewa w to, czy wraz z wydłużeniem naszego życia – powiedzmy o dwadzieścia lat – wzrośnie proporcjonalnie przyjemność, jaką czerpiemy z życia. Czy gwiazdy tenisa rzeczywiście cieszyłyby się rozgrywając 25% więcej meczy? Albo czy Don Juan czułby się bardziej usatysfakcjonowany seksualnie, gdyby posiadał w życiu jeszcze 250 kobiet więcej? Czy po doświadczeniach związanych z radościami i trudami wychowywania dzieci rodzice mieliby ochotę przedłużyć te doświadczenia o kolejne dziesięć lat? Czy za rzeczywiście warte przedłużenia o dwadzieścia kolejnych lat uznaliby swoje funkcje rektor Uniwersytetu Harvarda lub członek Kongresu? Postawione pytania nie prowadzą do jednoznacznych odpowiedzi. Rektor Harvardu mógłby powiedzieć: mam czas, zajmę się czym innym... Iluż to ludzi wypełniających od rana do wieczora swoje zawodowe obowiązki marzy o tym, by na emeryturze zająć się czymś zupełnie innym! Polemizujący z Kassem Walker twierdzi, że znudzony Don Juan mógłby dla odmiany zostać mnichem, a znudzony mnich mógłby zostać instruktorem jazdy na nartach. Overall zarzuca natomiast tutaj Kassowi totalny brak wyobraźni, ponieważ nie dostrzega on, że przeważająca większość ludzi nigdy nie będzie grać w tenisa ani pełnić funkcji rektora. Jeśli nawet – twier-

³¹ T.S. Eliot, *W moim początku jest mój kres*, przeł. A. Pomorski, Warszawa: Świat Książki 2007, s. 284–285.

dzi Overall – mieliby oni uznać nieśmiertelność za nieznośną, stanowią mniej niż 1% populacji. Ubodzy i ciężko pracujący ludzie, przedstawiciele uciskanych mniejszości i obciążeni najróżnorodniejszymi ułomnościami, którzy nie mają w ciągu swojego krótkiego życia szansy na korzystanie z dostępnych innym dóbr, zapewne przyjęliby z radością ofertę dłuższego życia, które mogłoby im przynieść szansę na zmianę losu³². Elina Makropulos mogłaby wprawdzie usilnie twierdzić, że jest znudzona wszelkim sportem, bez względu na dyscyplinę, a także literaturą, sztuką, muzyką, zwiedzaniem świata. Znalazłoby się jednak dostatecznie wiele osób, które znalazłoby raczej dalszego życia. Temkin powołuje się w swoim artykule na treść rozmów, jakie odbył z Derekiem Parfitem i Frances Kamm (to wybitni brytyjscy filozofowie), którzy zapewniali go, że nigdy nie nudzą ich wizyty w muzeum, słuchanie *Wesela Figara*, *Wariacji Goldbergowskich* lub *Tristana i Izoldy*. Skoro zatem nie wszystkim perspektywa wiecznego życia wydaje się śmiertelnie nudna, może – zauważa Temkin – należałoby przyjąć, że dla wielu życie wieczne może okazać się nie tak pociągające, jak to wcześniej zakładali, ponieważ ostatecznie może nie być tak interesujące, ekscytujące i świeże, jak tego pragnęli³³.

2. Drugą korzyść Kass analizuje pod hasłem: „powaga i aspiracje”, i stara się dowieść, że nie traktowalibyśmy swego życia poważnie, gdyby nie ograniczony czas jego trwania – wspierając się, między innymi, słowami psalmisty: „Naucz nas liczyć dni nasze, byśmy zdobyli mądrość serca” (Ps. 90, 12). Kiedy nie musimy liczyć dni, nie cenimy sobie czasu, śmiertelność sprawia, że traktujemy nasze życie poważnie. Kass przyznaje, że można wskazać również tego rodzaju formy ludzkiej aktywności, w przypadku których śmiertelność nie stanowi bodźca, a „zyskanie na czasie” mogłoby być czymś zdecydowanie korzystnym – np. zdobywanie wiedzy lub rozwijanie przyjaźni – ale uznaje je za nieliczne wyjątki od korzystnego dla nas ograniczenia naszej egzystencji w czasie. W przekonaniu Walkera filozoficzna refleksja jest ze swej natury otwarta, stąd nie może być nigdy skończona i nie podlega nudzie.
3. Kolejną korzyść wynikającą ze skończonego charakteru naszej egzystencji Kass określa hasłem „piękno i miłość”. Retoryczne pytania, przy pomocy których autor chce przekonać tutaj czytelnika do swojego stanowiska, odnoszą się zasadniczo do faktu przemijania. Czy piękno kwiatów nie zachwyca nas tym bardziej, im szybciej więdną i usychają? Czy piękno śpiewu wiosennych ptaków nie cieszy nas tak bardzo dlatego, że wyraźniej brzmi na

³² Ch. Overall, *Lifespan Extension: Metaphysical Basis and Ethical Outcomes*, w: *Enhancing Human Capacities*, dz. cyt., s. 392.

³³ L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, dz. cyt., s. 360.

- tle poprzedzającej wiosnę zimowej monotonii? I czy śmiertelność nie jest powodem, dla którego staramy się okazać wdzięczność za okazaną nam miłość? To śmiertelność miałaby też być powodem, dla którego powstają dzieła sztuki – w nadziei, że coś po nas pozostanie. To śmiertelność zainspirowała twórców piramid i natchnęła Mozarta do skomponowania *Requiem*. Ponadto – zwykle zaczynamy coś doceniać dopiero wtedy, kiedy nam tego brak, podobnie miałyby być z życiem. To śmiertelność sprawia, że je sobie cenimy. Czy jednak nie przypisujemy zbyt wielkiej wagi do tej refleksji – pyta Temkin – i wymienia trzy racje, dla których możemy podważyć „wartość przemijania”. (1) Ludzie, którzy odeszli, pozostawili nam liczne dzieła dokonane z obawy przed śmiercią. Być może inspiracją znacznie większych dzieł mogłoby być przezwyciężenie starzenia i umierania? (2) Argument Kassa przypomina znany w psychologii mechanizm obronny „kwaśnych winogron”, polegający na pomniejszaniu wartości celu, którego nie możemy osiągnąć. Chcielibyśmy żyć wiecznie, lecz ponieważ nie możemy tego celu osiągnąć, przekonujemy samych siebie, że nie jest on aż tak wartościowy, jak nam się pierwotnie wydawało. (3) Nawet jeśli nie cenimy dostępnych nam dóbr tak długo, jak długo ich nie tracimy – czyż nie lepiej jest posiadać je niezmiernie długo mimo niedoszacowania, niż w pełni je doceniać, ale po stracie? Nawet jeśli przyznajemy, że lepiej jest być kochanym i miłość stracić, niż nigdy nie być kochanym, przyznamy też, że jeszcze lepiej jest być kochanym i nigdy nie utracić miłości. Nawet jeśli nie cenilibyśmy sobie w pełni życia, gdyby nie perspektywa śmierci, nie wynika stąd, że w pełni doceniane śmiertelne życie jest lepsze niż nieśmiertelne. Ostatecznie nawet jeśli niektóre z wielkich dzieł ludzkości powstawały inspirowane obawą przed śmiercią, wiele mogłoby powstać bez takiej inspiracji. Prawdopodobnie wiele dzieł byłoby też dokończonych, gdyby ich twórcy nie zmarli³⁴.
4. Ostatnia z korzyści wynikających z naszej śmiertelności dotyczy, zdaniem Kassa, „cnoty i moralnej doskonałości”. Śmiertelność miałaby nam dawać okazję do „wnoszenia się” ponad przywiązanie do biologicznego trwania, a więc dostrzegać duchowy wymiar naszego życia³⁵. Wolni od lęku o nasze biologiczne trwanie, jesteśmy w stanie bronić wartości, nawet jeśli miałyby to się dokonać kosztem naszego życia. Nie wynika stąd jednak, że nie bronilibyśmy wartości, gdybyśmy nie mieli świadomości biologicznego kresu. Prawdą jest natomiast, że gdybyśmy żyli w rzeczywistości, w której nasze ciała nie podlegałyby procesom starzenia, zapewne nie cenilibyśmy

³⁴ Tamże, s. 355.

³⁵ L. Kass, *L'Chaim and Its Limits: Why not Immortality?*, w: tenże, *Life, Liberty and the Defense of Dignity. The Challenge for Bioethics*, San Francisco: Encounter Books 2002, s. 264–268.

sobie tak bardzo zdrowia i fizycznej kondycji. Być może najważniejsze jest zatem nie to, że cenimy nasze życie, ale samo czynienie naszego życia wartościowym. Zamiast zatem dodawać lata do naszego życia, lepiej „przydać więcej życia” tym latom, które mamy do dyspozycji. Kiedy zaakceptujemy naszą skończoność, zaakceptujemy tym samym nieuchronny fakt naszego starzenia, który jest jej nieodłącznym atrybutem³⁶. Przewyciężenie procesu starzenia, o ile nie towarzyszy mu przewyciężenie śmierci, niekoniecznie musi być bowiem pożądanym stanem rzeczy. W takim świecie każda śmierć będzie tragiczna, o ile nie wyeliminujemy również wypadków, naturalnych katastrof i nieuleczalnych chorób³⁷.

Kass twierdzi ostatecznie, że śmiertelność nie jest defektem naszej ludzkiej natury, odsłania raczej pragnienia naszej duszy (niekoniecznie każdy zgodzi się, że posiadamy duszę). Jakkolwiek argumenty Kassa mają charakter jedynie retoryczny, zdają się zawierać podobną intuicję do tej, na którą wskazuje Williams: nieśmiertelne trwanie w skończonej ze swej natury rzeczywistości ostatecznie nie uszczęśliwia. Inna rzecz, że nasza tęsknota za nieśmiertelnością „uwikłana” jest w śmiertelny kontekst. Chcielibyśmy odnaleźć w niej kochanych przez nas ludzi takich, jakimi ich znaleźmy – w tym kontekście niezwykle wymowny jest znany wiersz Bolesława Leśmiana³⁸.

*Gdy po śmierci w niebiosów przybyłam pustkowie,
Bóg długo patrzył na mnie i głaskał po głowie.*

*„Zbliź się do mnie Urszulo! Poglądasz jak żywa...
Zrobij dla cię, co zechcesz, byś była szczęśliwa.”*

*„Zrób tak, Boże – szepnęłam – by w nieb Twoich krasie
Wszystko było tak samo, jak tam – w Czarnolasie!” –*

*I umilkłam zląkniona i oczy unoszę,
By zbadać, czy się nie gniewa, że Go o to proszę.*

*Uśmiechnął się i skinął – i wnet z Bożej łaski
Powstał dom kubek w kubek, jak nasz – Czarnolaski.*

*I sprzęty i donice rozkwitłego ziela
Tak podobne, aż oczom straszno od wesela!*

³⁶ A. Campbell, G. Gillett, G. Jones, *Medical Ethics*, Oxford: Oxford University Press 2001, s. 180.

³⁷ L. Temkin, *Is Living Longer Living Better?*, dz. cyt., s. 356.

³⁸ B. Leśmian, *Urszula Kochanowska*, w: tenże, *Zwiedzam wszechświat*, Warszawa: Świat Książki 2006, s. 67–68.

*I rzekł: „Oto są – sprzęty, a oto – donice.
Tylko patrzeć aż przyjdą stęsknieni rodzice!*

*I ja, gdy gwiazdy do snu poukładam w niebie,
Nieraz do drzwi zapukam, by odwiedzić ciebie!”*

*I odszedł, a ja zaraz krzątam się, jak mogę –
Więc nakrywam do stołu, omiatam podłogę –*

*I w suknię najróżowszą ciało przyoblekam
I sen wieczny odpędzam – i czuwam – i czekam...*

*Już świt pierwszą rozniecą złoci się po ścianie,
Gdy właśnie słyhać kroki i do drzwi pukanie...*

*Więc zrywam się i biegnę! Wiatr po niebie dzwoni!
Serce we mnie zamiera... Nie!... To – Bóg, nie oni!...*

Wspomnieliśmy już wyżej, że wyobrażamy sobie wiele, a nasze wyobrażenia o wiecznym trwaniu w nieznaney nam totalnie rzeczywistości bywają tak nudne, że aż budzą wątpliwości co do sensu zabiegania o pośmiertne przebywanie w gronie zbawionych, to jest tych, którzy dostąpią wiecznej szczęśliwości. Istnienie innej rzeczywistości jest przedmiotem religijnej wiary, nie wiedzy. Znamy tylko tę rzeczywistość. Jest cielesna aż do bólu, i to zarówno fizycznego, jak i duchowego, który przeżywamy po odejściu bliskich. Myślenie o nieśmiertelnym trwaniu jest związane z nadzieją ponownego z nimi spotkania, a więc uwikłane nieuchronnie w śmiertelny, cielesny kontekst. Jednocześnie wydaje się – i to niezależnie od religijnego objawienia – że niekończące się trwanie winno być związane z nieskończonym wymiarem towarzyszących mu dóbr. Niekończące się życie Makropulos, nawet jeśli zachowany w nim zostanie warunek osobowej tożsamości, pozostanie śmiertelnie nudne, jeśli dostępne jej dobra będą miały skończony charakter. A zatem – „przedsmak wieczności”, ucieczka z nieznośnego podlegania prawom czasu, mogłaby być częściowo doświadczeniem „nieskończonego dobra”. Jeśli wieczność jest rozumiana nie jako niekończące się trwanie w czasie, ale jako rzeczywistość poza czasem, wtedy wiecznie żyje ten, kto żyje obecnie³⁹. Nie sądzę, żebyśmy mogli w skończonym wymiarze znaleźć ostateczną odpowiedź na pytanie o wymiar nieskończony. W projekcie nieskończonego trwania w skończonej rzeczywistości liczba opcji stojących przed Makropulos musiałaby się w końcu wyczerpać. Czy to musi być nudne? Nie musi, ale będzie to ostatecznie zależeć od charakteru pragnień, jakie żywić będzie Makropulos.

³⁹ T. Chappell, *Infinity Goes Up On Trial*, dz. cyt., s. 42

Streszczenie

Elina Makropulos to bohaterka sztuki Karela Čapka. Ojciec Eliny, nadworny medyk XVI-wiecznego cesarza, wypróbowuje na swej córce siłę działania eliksiru życia. Makropulos umiera w wieku 342 lat, rezygnując z ponownego wypicia eliksiru, ponieważ w swym nad wyraz długim życiu doszła do stanu znudzenia, zubożenia i oziębłości. Refleksja nad losem Eliny Makropulos prowadzi brytyjskiego etyka Bernarda Williama do wniosku, że zbyt długie życie wcale nie musi być dobrą rzeczą, a w śmierci można znaleźć ukojenie. Wydaje się jednak, że człowiek ma powody, żeby unikać śmierci, ponieważ posiada kategoryczne pragnienia, a sama egzystencja pożądana jest jako coś, co jest dla ich zaspokajania konieczne. Osoba ma powody, by zapobiegać sytuacjom, które są dla niej niekorzystne, ponieważ uniemożliwiają jej zaspokojenie własnych pragnień, ma więc dobry powód, by zapobiegać sytuacji własnej śmierci. Nie wynika stąd jednak w sposób jednoznaczny, że niekończące się życie w skończonej ze swej natury rzeczywistości jest wartością, o którą warto ze wszech miar zabiegać. Pragnienie bardzo długiego czy nawet nieśmiertelnego życia w znanej nam rzeczywistości nie wydaje się nadto bezwarunkowe.